MOWA ŻAŁOBNA

na uroczystem nabożeństwie za duszę
Św. P. Ojca Św.

Leona XIII

miana dnia 12 Lipca 1903 roku w
Katedrze Wileńskiej

PRZEZ

X. Jana Kurczewskiego.

WILNO.
Drukarnia Józefa Zawadzkiego.
—
1903.

MOWA ŻAŁOBNA

na uroczystem nabożeństwie za duszę
Św. P. Ojca Św.

Leona XIII

miana dnia 12 Lipca 1903 roku w
Katedrze Wileńskiej

PRZEZ

X. Jana Kurczewskiego.

WILNO.
Drukarnia Józefa Zawadzkiego.

1903.

Дозволено Цензурою. Варшава 2 сентября 1903 г.

ОДОБРЕНО.

Вильна, 17 Іюля 1903 года.

Оффиціалъ Виленской Р.-К. Духовной Консисторіи.

Прелатъ **Гарасимовичъ**.

№ 2149.

ОДОБРЕНО.

Г. Вильна, Іюля 17 дня 1903 г.

Секретарь Виленскаго Р.-К. Епархіальнаго

Управленія Кононикъ **Садовскій**.

82-5.393

„Idzie godzina i teraz jest.“ *Św. Jana 5.*

Każdy ktokolwiek w ostatnich paru tygodniach z sercem synowskiem śledził przebieg groźnej choroby Ojca Św., po ludzku sądząc, mógł te słowa zastosować do bliskiej chwili zbliżającego z tym Ojcem rozstania. Bo chociaż niewykluczonym był w sercu wierzącego cud pomocy Bożej, chociaż można było liczyć na wiekową wytrzymałość Ojca św. na cierpienia; jednakże doświadczenie, najtrzeźwiejszy w tych razach sędzia, mówiło sercu zaniepokojonemu:—„zbliżają się chwile sieroctwa...! „*idzie godzina*“!

Nie chciało się temu wierzyć, trudno było to przypuścić, aby ten Ojciec św., Leon XIII, choć zdala od nas rządzący kościołem, a tak nam blizki wiarą i miłością: by On kiedykolwiek miał nas opuścić... Tak się z nim zżyło, tak się doń przyzwyczaiło; że chociaż niewielu z nas oglądało oblicze Jego, ale z tego, co nam o nim opowiadano, pisano i powtarzano, z tego, co nam dyktuje wiara, i co do nas powiedział, i uczynił Ojciec św.: wszyscyśmy nietylko się nim cieszyli, nietylkośmy w potrzebie swe serca ku niemu zwracali, aleśmy go jak ojca miłowali! Zaprzeczały uczucia zbliżeniu się groźnej chwili, a rzeczywistość nieubłagana mówiła: „*idzie godzina*“....

Sam też nasz Ojciec św. w ciągu swego życia, acz niecieszący się od niemowlęctwa czerstwem zdrowiem, jednakże nic sobie nie robiący z najgroźniejszych objawów cierpień, zawsze uśmiechnięty, zawsze pogodny, dowcipami w najgroźniejszych chwilach zbywający swych lekarzy zaniepokojonych i przerażone otoczenie; zdjęty śmiertelną chorobą odrazu stracił pogodę oblicza i przyrodzony sobie w najgroźniejszych chwilach spokój; otaczający widzieli upadek sił, przygnębienie i niepokój; z ust liczącego ostatnie chwile Ojca św. słyszały się urywane słowa: „czuję, że się zbliża ostatnia moja godzina; na wszystkom przygotowany"...

Kiedy cierpienie przybrało zwrot nieco łagodniejszy, ożywił się znacznie; zawsze czynny i ruchliwy już tęsknił do pracy, już naprowadzał rozmowę na bieg spraw całego świata. Ale przez te jasne przebłyski śmiertelnej choroby, od czasu do czasu, dawała się poczuć groza śmierci; dla tego zawoławszy sekretarza, z łoża śmiertelnej pościeli podyktował mu wiersze, w których, jakby testamentem przekazał ostatnie swe uczucia potomności; uczucia obawy, właściwej świętym w godzinę śmierci, a to tem większej, iż najwyższe stanowisko—Namiestnika Chrystusowego—zajmował na ziemi. Ale serce, ufne w miłosierdzie Boże i sprawiedliwość Bożą, hojnie wynagradzającą zasługi swych dzieci, każe mu ufać, iż „Chrystus okaże łagodne oblicze swemu Leonowi"...

„Przyszła tedy godzina i już jest!" Ojciec nasz św. ze stolicy Piotrowej przeniósł się przed stolicę Baranka-Sędziego! Myśmy sieroty... Chcieliśmy się nacieszyć dłużej jego pobytem na ziemi, błagaliśmy niebios w modłach

i nabożeństwach; z Chrystusem w ogrójcu jęczeliśmy: „Ojcze, oddal od nas ten kielich!“ Ale stała się wola Boża! Bóg dał nam wypić kielich goryczy aż do dna. Świątynie okryły się żałobą: zajęczały dzwony, a z nimi i serca katolickie po całym świecie, opłakując stratę swoją. Nad łzami i modłami świata katolickiego słońce nie zachodzi: w każdym zakątku ziemi słychać głos dzieci, opłakujących stratę—przyszła godzina *„i już jest“*...

Przebiegając dzieje świata całego, przypatrując się łzom sierocym, wsłuchując się w jęki sierot, widzimy dzieci sieroty, tulące się do grobu rodziców, widzimy narody, opłakujące świętych mężów swych; widzimy lud Izraelski na tułactwie, w obcej ziemi, opłakujący zgon Mojżesza: „płakali go synowie Izraelowi na polach Moab trzydzieście dni;... i nie powstał na potym prorok w Izraelu, jako Mojżesz we wszystkich znakach i cudach, które czynił w ziemi egipskiej“ Deuter. 34, 8. O jakże wiele podobieństwa ma dziś płacz nasz z płaczem Izraela; bo chociaż na ziemi swej pozostajemy, ale zważając na bezbożność i niewiarę, na ten świat urągający i natrząsający się z najświętszych uczuć naszych:—wiarą jesteśmy tułacze i dlatego rzewniej płaczemy, ileśmy więcej zaznali pociechy od zgasłego nam dziś Ojca świętego...

Uczucia przyrodzone dyktują sierocie w chwilach najboleśniejszych wspomnienia o czynach zmarłych rodziców. Przy trumnie lub przy grobie sierota wspomina i z pewną ulgą w sercu opowiada swoim i cudzym o przeszłości minionej, o zabiegach i troskach, o uczuciach i cnotach zmarłych rodziców, lub osób sercu blizkich. Pójdźmy za popędem tego szlachetnego uczucia, a przypo-

mnijmy sobie ważniejsze szczegóły z życia naszego Ojca św.—będę wam dziś sierotą—opowiadaczem, braciom w wierze, o Ojcu naszym świętym.

* * *

Urodził się nasz Ojciec św. Leon XIII w r. 1810 dnia 2 marca w mieście Carpinetto, we Włoszech z rodziców możnych i sławnych w swych przodkach i przedewszystkiem bogobojnych. Na chrzcie dano mu imię Wincentego, Joachima, Ludwika i Rafała, matka go nazywała Wincentym; on sam potem obrał Joachima. Ojciec Leona XIII, Hrabia Ludwik Pecci, piastował wysokie posady w zawodzie rycerskim i rodzinnem mieście; matka Anna, z domu Prosperich, odznaczała się bogobojnością i wzorową troskliwością w wychowaniu dzieci, których było siedmioro—pięciu synów i dwie córki. Szanowano i kochano rodzinę Peccich, jak w mieście, tak i w okolicy, dla ich cnót i bogobojności; dziatwa duszą i sercem przywiązana była do swych rodziców, ucząc się od nich cnót obywatelskich i gruntownej, statecznej bogobojności. Głęboka wiara tych rodziców, dyktujących swej dziatwie najświętsze słowa i czynami potwierdzona, czujność kochającej matki, jaką była Anna Pecci, należąca do towarzystwa III zakonu św. Franciszka, najwzorowsza przytem mężatka i matka:—głęboko się zapisała w sercu niemowlęcem Joachima i wytworzyła ten wzniosły pogląd na rodzinę katolicką, który wypowiadał potem, jako biskup w listach pasterskich i jako głowa kościoła ze stolicy Piotrowej.

Od niemowlęctwa swego był Joachim wątłego zdrowia, na które i w latach młodocianych, uczniem będąc, uskarżał się w mistrzowskich wierszach, po łacinie pisanych. Charakter miał stale zadumanego młodzieńca, oczy głębokie, przenikające łagodnie każde serce, co mu nadawało widok pociągający—nadziemski.

Nie stronił jednak od towarzystwa, owszem chętny brał udział w zabawach i igraszkach dziecinnych; raz kiedy się w zabawach okazał zręcznym i mężnym ojciec ucieszony zawołał; „chciałbym, ażeby nasz Wincenty został jenerałem!“—„Dla czegoż nie papieżem?“ odezwała się uszczęśliwiona matka. Była to zwykła, pełna miłości i poczucia szczęścia scena rodzinna; słowa jednak matki prorocze, zaświeciły gwiazdą przeznaczenia nad głową Wincentego-Joachima, i jakby przeniknęły serce pacholęcia, bo często zaczął nawiedzać sąsiednie kaplice, wpatrywać się w ołtarze pańskie, w postacie świętych, i modlić się w samotności.

Gdy Joachim doszedł lat 8, oddany został do szkół początkowych w Witerbo, pod kierunek O.O. Jezuitów. Tutaj za swoją pilność w naukach i wzorowe postępowanie stał się miłośnikiem kolegów, i ulubieńcem profesorów.

W czasie ukończenia tych szkół zmarła mu matka; 14-to letni sierota nie mógł nigdzie utulić żalu swego, skarżył się w listach swych przed rodzeństwem i w modlitwie przed Bogiem; spowiadał się w wierszach z sieroctwa swego, tuląc się do brata swego Józefa, który był z nim razem w szkołach, czerpał tam chwilową osłodę, gdy nie stało serca matczynego. Podobnymże żalem i łza-

mi żegnał śmierć ojca swego w 10 lat potem, gdy już był w wyższym zakładzie teologicznym jako młodzieniec 24 letni. W żałości swej po utracie ojca nieutulony, jak dziecię niepocieszone, pisał do braci wynurzając niepokoje swe i żale, zalecając im modły i szukanie pociechy w Bogu, Ojcu sierot. Tak Leon XIII kochał swych rodziców, a miłość ta zjednała błogosławieństwo Boże!

Ucząc się w wyższych zakładach w Rzymie, był pod opieką stryja swego; nikt go nie widział na zabawach i rozrywkach rozbawionoj młodzieży:—biurko, przy którem pracował i kościół:—oto były miejsca zabawy lat jego młodocianych. Stąd niedziw, iż był chlubą zakładów naukowych, przedmiotem uwielbień kollegjum profesorskiego. Ukończywszy chlubnie i ze stopniem naukowym zakład wyższy nauk świeckich, poczuł w sobie pociąg do stanu duchownego; życie jego anielskie, wzorowa jego czystość, ciągnęły go do stóp ołtarzy Baranka niewinnego. To też przywdziawszy suknię duchowną, z wrodzoną sobie pilnością i wytrwałością, poświęcił się nauce teologii i wkrótce poczynił zdumiewające postępy; kiedy czytał przed kollegjum profesorskiem i kardynalskiem swą dyssertację na stopień D-ra Teologii, jeden z kardynałów powstał wzruszony i uściskając genjalnego doktoranta-Joachima, zawołał:—„świetna cię przyszłość czeka, młodzieńcze!“

W czasie tych studjów przyjął święcenia mniejsze kapłańskie, a potem subdjakonatu i djakonatu, a od kapłaństwa się wstrzymał, sądząc siebie być niegodnym tak świętego stopnia. Wreszcie po przyjęciu kapłaństwa, opromieniony szczęściem i radością nadziemską, wylał cały

potok uczuć, zachwytów i niepokoju, szczęścia i trwogi, w listach do braci, prosząc ich o mszę św. na jego intencję.

Tak świecąca gwiazda na świeczniku Pańskim nie mogła się ukryć przed oczyma Namiestników Chrystusowych. Grzegorz XVI i Pius IX, pociągnęli go ku sobie, a zdobiąc go dostojnościami kościelnemi, poruczali mu najważniejsze sprawy w Państwie i Kościele. Zaraz po swem poświęceniu na kapłana, w roku 1837, wysłanym został do Beneventu, jako namiestnik papiezki, dla uporządkowania i rządzenia tym krajem; gdyż papieże wtedy, jako Monarchowie Państwa kościelnego, rządzili odleglejszemi prowincjami przez swych namiestników duchownych. Znalazł młody kapłan wiele nieporządku w poruczonej sobie prowincyi, a przedewszystkiem grasujących rozbójników—bandytów, którzy morderstwem i grabieżami sieli postrach w całej okolicy,—więzienia były przepełnione. Z energją namiestnika, ale i z miłością kapłańską, wziął się tedy ks. Joachim do pracy nad zaprowadzeniem porządku i tyle dokazał, iż ucichły napady i rozboje bandytów, —więzienia stały puste: niebyło kogo karać.

Tak pomyślny skutek zastanowił Papieża, który w uznaniu zasług wyniósł go do godności bpa Damiety i naznaczył posłem do Belgii. Otrzymawszy o tem wiadomość, zatrwożył się wielce ks. Joachim i z obawami swemi zwierzył się przed jednym zakonnikiem; ten, uspakajając go i zachęcając do przyjęcia tak ważnego stanowiska, zawołał:— „odwagi, prałacie, Bóg cię do wielkich rzeczy przeznacza!“ Udał się tedy biskup Joachim do Belgii, katolickiej wprawdzie, ale wiele pozostawiającej do życzenia pod względem

karności, obyczajów i znajomości prawd Bożych. Sprawując poselstwo od papieża i załatwiając sprawy dyplomatyczne, nie spuszczał z oka i religijnych potrzeb narodu. Swojem obejściem się, nauką i sercem zjednał i zniewolił serca ku sobie wszystkich:—króla, dworu, posłów: i całego ludu belgijskiego—swojemi cnotami i dobroczynnością. Gdy zaś widział brak wyższej nauki, tak w duchowieństwie, jak i świeckich, zakrzątnął się około fundacyi kollegjum belgijskiego w Rzymie dla młodzieży i tego szczęśliwie dokonał; kollegjum to, jest pamiątką niespożytą wielkości umysłu i serca Leona XIII. I chociaż już 50 lat przeszło od pobytu jego w Belgii, po dziś dzień żyje tam pamiątka biskupa Joachima.

Po paruletnim pobycie w Belgii powołanym został biskup Joachim na wyższe stanowisko biskupa Perugii w r. 1846. Dyecezja ta wymagała wiele pracy i rozumu od swego biskupa dla rozmaitych nadużyć i nieporządków, które się latami zagnieździły. Objął swem rozumnem okiem młody biskup jej potrzeby i zaczął od działań energicznych rozumnych i ojcowskich, ale stanowczych. Zwrócił uwagę najprzód na duchowieństwo i na seminarjum, jako rozsadnik duchowieństwa; ścigając karami niepoprawnych duchownych, litując się nad pokutującymi, starał się aby seminarya dawały należyte wykształcenie duchownej młodzieży, tak pod względem nauk, jak i obyczajów; by podnieść poziom umysłowy podwładnego duchowieństwa, wprowadza nowe programy nauk, obostrza regułę w seminaryum, buduje akademję duchowną i czuwa troskliwie nad obyczajami.

Od ojców duchownych przechodzi do rodzin; pamię-

własnej rodziny świeci mu pierwowzorem urządzenia rodzin katolickich; nawołuje małżonków do zgody i wierności, rodziców do katolickiego wychowywania dzieci; rozciąga szczególniejszą troskliwość nad szkołami, aby w nich młodzież katolicka otrzymywała religijne wykształcenie. Gdy zaś ujrzał opłakany stan robotników w dyecezyi, zakłada stowarzyszenie „robotników dyecezalnych“ czuwając nad stanem i obyczajami stowarzyszonych; by uwolnić potrzebujących pożyczki pieniężnej od lichwy, zakłada bank pobożności, wydający pożyczkę według możności dłużnika z małym procentem, albo i darmo. I nie poprzestaje na tej pracy dokoła potrzeb owczarni swej; ale widząc zamachy na wiarę katolicką ze strony wrogów Chrystusowych, siejących niewiarę, napastujących na Kościół katolicki za pomocą książek bezbożnych; już listami pasterskimi, już książeczkami przez się napisanemi broni prawdy katolickiej.

Z pod jego pióra wychodzą dzieła: „Kościół i Cywilizacya“, „Kościół wobec XIX“ i wiele innych prac i listów pasterskich, broniących praw stolicy apostolskiej, małżeństwa katolickiego, zakonów, odpierających wreszcie bluźniercze wymysły wrogów bóstwa Jezusa Chrystusa.

W uznaniu tych zasług Pius IX wynosi biskupa Perugii r. 1853 do godności kardynalskiej, następnie czyni go przełożonym nad stowarzyszeniem III zakonu św. Franciszka, a w końcu w r. 1877 kamerlingiem—stróżem kościoła św. Piotra za życia swego, a w razie śmierci aż do wyboru nowego papieża—rządcą kościoła katolickiego.

Kilka miesięcy pozostawał na tym urzędzie kardynał Joachim; śmierć Piusa IX złożyła dotychczasowe rzą-

dy kościoła w jego ręce; a kardynałowie na Conclave po kilkakrotnych wyborach znaczną większością głosów wybrali go na głowę kościoła Chrystusowego.

„Zgadzasz się, bracie, przyjąć godność papiezką? zawołał do nowowybranego jeden z kardynałów. Na to 68-letni starzec kardynał Joachim odpowiada: „czuję, że słabe są siły moje; ale niech się dzieje wola Boża—zgadzam się". „Jakie sobie imię wybierasz?"—„Leona"—usłyszano odpowiedź...

* * *

Mówią powszechnie, iż to, a nie inne, imię obrał sobie Leon XIII ze szczególniejszego szacunku, jaki żywił do Leona XII; to mniemanie bynajmniej nie usuwa rządzącej i dyktującej swe natchnienia Opatrzności Bożej. W czasach tak groźnych, kiedy się chwiały podstawy kościoła, kiedy Ojca narodów prawem nieludzkiem zamknięto, jako więźnia w Watykanie, odejmując mu państwo świeckie wiekami uświęcone i przyznane—potrzeba było Leona.

Wiedzieć bowiem należy, iż Leonowie papieże w najkrytyczniejszych chwilach kościoła byli powoływani przez Opatrzność Bożą. Nie ubliża to, ani ujmuje zasług papieżom innych imion; owszem historycy nawet nieprzychylni kościołowi zeznają, iż żaden naród, żadna dynastja nie wydała tak licznego szeregu mężów wielkich, świętych i zasłużonych przed ludzkością, jak stolica Rzymsko-Apostolska.

Jednakże jeśli zwrócimy uwagę na Leonów papieży, ujrzymy niejako wyjątkowe ich posłannictwo.

Szereg Leonów rozpoczyna Leon I, Wielkim zwany, dla swej świętości i zasług czczony w całym świecie chrześcijańskim. Panował w wieku V, kiedy cały wschód był zakażony herezjami, a na zachodzie grasował bicz Boży, Atylla, niszcząc wszystko, co spotkał po drodze.

Leon I powagą, namiestnika Piotra św. stłumił zawichrzenia heretyckie, a kiedy ojcowie zebrani na soborze w Chalcedonie nie mogli dojść do zgody w swych postanowieniach, dość było legatom papiezkim przeczytać list Leona I, wyjaśniającego sądem nieomylnym prawdy katolickie, by usłyszeć ogólny okrzyk zgody ze strony całego soboru: „Piotr przemówił przez usta Leona!“ i ujrzeć tryumf prawdy Chrystusowej. Tenże sam Leon mocą Chrystusową dyktujący prawdy Boże soborom stanął oko w oko groźnemu Atylli; wszystko uciekało albo się korzyło przed tym biczem Bożym; gdy na czele zbójeckich wojsk stanął u wrót Rzymu—obywatele drżeli z trwogi o swe życie. Ale się nie uląkł papież Leon I. Z mocą i powagą zastępcy Chrystusowego, zabiegając mu drogę, powstrzymał go od nowych zbrodni, a lud rzymski uwolnił od pożogi i mordów. Jeszcze raz stanął wobec drugiego najezdnika Genzeryka, prośbą i łzami ubłagał tego tyrana, aby nie urządzał rzezi w Rzymie. Nieśmiertelny w swych zasługach dla współczesnych Leon I unieśmiertelnił imię swoje w swych kazaniach i Homiljach, przekazanych potomności nietylko w księgach naukowych, ale i w księgach do nabożeństwa, i w pacierzach kapłańskich.

Kiedy po okrutnych wodzach Hunnów i Wandalów obudza się duch katolicki w Europie i tworzy się państwo katolickie—Imperjum Rzymskie, Leon III papież

wkłada koronę cesarską na skronie Karola Wielkiego. Gdy rozwiązłość tak ludu jak i duchowieństwa wymagała stanowczej reformy obyczajów w wieku XI, do stolicy Rzymskiej w szacie ubogiego pielgrzyma zbliża się nowowybrany papież, i przyjęty życzliwie od rzymian, zasiada na stolicy Piotrowej pod imieniem Leona IX i rozpoczyna stanowczą walkę z rozwiązłością i świętokupstwem duchowieństwa i z ich ukoronowanymi protektorami,—walkę zwycięzką, którą z tryumfem i chlubą kościoła dokończył Grzegorz VII Hildebrand.

Kiedy znowuż mądrość tego świata na początku XVI wieku podniosła harde głowy myślicieli, odsądzających w imię nauki katolików od wszelkiej umiejętności, talentu i gienjuszów; Opatrzność Boża wydźwigając na stolicę Piotrową Leona X, zadała kłam pysznym i hardym mędrcom tego świata; Leon X na stolicy Piotrowej swoim umysłem i gienjuszem, rozpowszechnieniem nauk, podniesieniem sztuki i piękna wykazał całe bogactwo, kryjące się w skarbcu wiedzy i gienjuszu wiary katolickiej. Zakwitnęły przy nim szkoły i uniwersytety, występują na widownię natchnieni mistrze pędzla i dłuta: Rafael, Michał Anioł, Leonardo da Vinci i innych wielu.

I tak, przebiegając kolejno dzieje Leonów znajdziemy nie jeden szczegół, który odżył w Leonie XIII, dodał blasku do korony jego panowania. W poważnej bowiem chwili obejmował rządy Leon XIII: kościół katolicki zagrożony był na całej kuli ziemskiej: papież w więzieniu Watykańskiem,—państwa niechętnie usposobione, wrogowie Chrystusa powstający w szeregach katolickich, oziębłość w służbie Bożej, uganianie się za próżną mądrością

tego świata z zapoznaniem prawdy katolickiej, — poniewierka rodziny, rozprzężenie obyczajów i coraz groźniej obudzające się zwątpienie i niewiara, gorsze od Hunnów i Wandalów, bo niszczące kościół Boży w sercach narodów katolickich.

Okiem przeniknionem mądrością Bożą, jak niegdyś w Belgii i Perugii objął Leon XII potrzeby kościoła katolickiego, odżył w nim duch Leonów dawnych, obudziła się troska Pawła świętego o potrzeby wszystkich kościołów. Zaczął od układów z panującymi nad ludami katolickimi, a Bóg błogosławił jego dążnościom: bo znalazł Monarchów gotowych do ustępstw i przez to ulżył losowi wielu narodów katolickich. Zwrócił oczy i na naszą dyecezję, a w ciągu życia troskliwie zaradzał jej potrzebom, naznaczając biskupów, albo swych wikarjuszów.

Jeden wielki polityk, co wywracał trony i dyktował prawa swe zwyciężonym, Bismark, lekceważył i natrząsał się z powagi Leona XIII i w namiętnym szale zwycięzcy, depcząc prawa ludu katolickiego, wykrzykiwał: „nie pójdę z przeprosinami do Rzymu — nie pójdę do Kanossy!“ Ale, o dziwy, Bóg, co powierzył rządy nad swym kościołem Leonowi XIII, zmusił zaciętego tyrana, by ratując honor swego państwa, upokorzył się przed papieżem i prosił go o pośrednictwo w pogodzeniu się z Hiszpanją.

Życzliwość panów i monarchów całego świata względem Leona XIII niejednokrotnie uroczyście oświadczona hołdem i uznaniem—są wymownym świadectwem powagi stolicy apostolskiej wobec narodów ziemskich, a chociaż wrogowie kościoła odarli Ojca św. z posiadłości doczesnych, zamknęli go w murach Watykańskich—stamtąd je-

dnak, od stolicy Piotrowej, wytryska promień wielkości i potęgi Namiestnika Chrystusowego;—od stolicy, nie ludzką ręką zbudowanej, ani mądrością ludzką kierowanej; ale wszechmocą i mądrością Tego, który powiedział Piotrowi: „*Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*“

Od tronów Leon XIII, zwrócił uwagę swą na ubogą lepiankę rzemieślnika i wyrobnika. Już zostawszy biskupem Perugii, jako pasterz troskliwością otaczał pracowników; jako papież od pierwszych chwil panowania swego podniósł głos w sprawie polepszenia bytu rzemieślników; nawoływał panów i gospodarzy, by sprawiedliwymi byli względem pracowników, a nie dali im zginąć w nędzy i nie wyzyskiwali ich niedoli i ubóstwa, by zapewnili los robotnika i jego rodziny. Zalecał przytem jak biskupom, tak i panom, by zakładali stowarzyszenia religijne rzemieślników, strzegli ich od nałogów, a przedewszystkiem od prowodyrów bezbożności i przewrotów, od tych bezwyznaniowców, co podszczuwają ubogiego na pana i gospodarza, do nieposzanowania władzy.

By zaś panowie i zwierzchnicy katolicy umieli godnie po katolicku wykonać obowiązki swe, a kapłani przewodniczyć mądrze ludom katolickim, otwiera akademije i podtrzymuje uniwersytety katolickie; dla zapobieżenia zgubnemu mędrkowaniu, przejawiającemu się wśród teologów, hołdujących prądom naturalizmu i libertynizmu i przez to odstępujących nieraz od prawdziwej nauki kościoła, wskrzesza prosty, a nieubłagany w zwięzłości logicznej, system św. Tomasza, który przez wieki stanowił hamulec na usta bluźnierców i twierdzę dla nich niezdo-

bytą. By przekonać świat o prawdzie katolickiej otwiera historykom podwoje biblioteki watykańskiej, dotychczas nie wszystkim dostępnej.

Widząc w rodzinie katolickiej ognisko wiary i cnót, otoczył ją szczególniejszą troskliwością, wskazując ojcom i matkom najświętsze obowiązki, broniąc nierozerwalności małżeńskiej; stawiąc im przed oczy do naśladowania Św. Rodzinę Józefa, Maryi i Jezusa, zalecał czujność nad wychowaniem dzieci, nad rozwinięciem w nich uczuć katolickich, miłości ku Bogu i kościołowi. Dla ożywienia tych zasad i wprowadzenia w życie obyczajów chrześcijańskich rozpowszechnia pobożne stowarzyszenia, rozwija nabożeństwa.

Szczególniejszem zrządzeniem Bożem sędziwość Ojca Św. współdziała temu: od r. 1887 nastaje cały szereg jubileuszów jego kapłaństwa, biskupstwa, papieztwa i wreszcie wielki jubileusz wiekowy. Te uroczystości wiekopomne miljony pielgrzymów ściągnęły do stolicy apostolskiej i głęboko się zapisały w sercach wszystkich katolików, korzystających z łask jubileuszowych. Niedowiarstwo ze zdumieniem ujrzało duch katolicki nie zamierający,—jak się im zdawało, ale żyjący w ukryciu i objawiający się w całej pełni majestatu na skinienie Namiestnika Chrystusowego.

Na ubłaganie wreszcie miłosierdzia Bożego w potrzebach kościoła i dla przekazania przyszłym pokoleniom odwiecznego nabożeństwa ku Maryi od r. 1883 rozpowszechnia Ojciec Św. Nabożeństwo Różańcowe po kościołach i domach katolickich; a tak duch pobożności Leona XIII od stóp ołtarzy z ust arcykapłanów i kapłanów

przeniknął do ubogich lepianek i do pałaców, daje się słyszeć w ustach starców i dzieci, panów i sług, mędrców i prostaczków.

Bez pomocy Bożej nic się nie dzieje, a tem bardziej sprawa zjednoczenia ludów chrześcijańskich, pamiętny na rozkazanie Chrystusowe: „o cokolwiek prosić będziecie w Imię moje, będzie wam dano“ — zaleca uroczyste nowenny i modły w czasie Zielonych Świątek za nawrócenie ludów chrześcijańskich do jedności Chrystusowej, do jedności ze stolicą Piotrową. Błogosławi Bóg dążnościom Leona; stopniowe nawracania powiększają owczarnię Chrystusową, tworzą się nowe biskupstwa w Ameryce, Szkocyi i innych krajach. Nieraz sarkano na spokój i rozwagę Ojca św., krzykacze posądzali go o brak serca ojcowskiego; nie była to jednak obojętność bezduszna, chłód wiejący od polityka—nie; był to spokój odwiecznego sternika łodzi Chrystusowej burzami miotanej—łodzi, która się chwieje po burzliwych falach, ale nie tonie nigdy: sternikowi zależy na tem, aby ci, którzy w niej są, nie powypadali w swej nierozwadze;—dlatego poskramia gwałty, powstrzymuje rozruchy; głuchy na krzyki i pogróżki steruje łódź do portu zbawienia.

Tak sterował łodzią Chrystusową Leon XIII; wrogowie kościoła Chrystusowego jawni i ukryci chcieli ten spokój wyzyskać w celu oderwania od niego ludu katolickiego; ale narody katolickie odczuły i poznały w nim natchnionego mądrością Niebios Zastępcę Chrystusa „*który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu*“ (Petri t. I. 2, 23.):—ze spokojem właściwym mężom Bożym, pra-

cując we dnie i w nocy, czekał zmiłowania Bożego i ogradzał wierne dzieci od zguby, a nad wszystkimi narodami wzywał imienia Pańskiego.

To też imię Leona staje się czczonem nietylko przez katolików, ale i przez inowierców; cały świat oddaje mu hołdy uwielbienia i uznania; a kiedy się dowiedziano o groźnej chorobie, poszły ze wszystkich zakątków ziemi modły do Boga za zdrowie Leona, a poszły nie tylko z ust katolickich, ale i inowierczych. Ogólny okrzyk napełnił świat cały: „Wielki Papież,—Leon XIII umierający!“

Czyż podobna wreszcie pominąć jego szczególniejszą troskliwość o nas? Każdy pielgrzym, świecki, czy kapłan, który miał szczęście oglądać Leona XIII, zaświadczy o tem w najwyższem rozrzewnieniu wspominając na owe słowa Leona XIII pełne ojcowskiej otuchy, serca i zachęty do cierpliwości i wytrwałości w wierze:—„ja o was pamiętam, ja was błogosławię; zanieście błogosławieństwo do kraju waszego, waszym kapłanom i rodzinom—ja was błogosławię!“ Z jakąż radością wita naszych biskupów; z jakimże radosnym okrzykiem powitał naszego pasterza w bazylice św. Piotra; jakże się cieszył naszą wiarą i przywiązaniem do stolicy Piotrowej!...

Uczucia te przekazał potomności w liście swym wydanym do biskupów Polskich: „Naród wasz, powiada Ojciec Św., otaczamy troską i miłością i nigdy inaczej nie myślimy, jak z uczuciem ukontentowania, ile że od przeszłości jego wieją wspomnienia świetnych czynów, a wszędy widnieje wielkie i pełne ufności jego względem nas przywiązanie. Śród bowiem innych zasług ta przedewszystkiem zasługa w sposób niespożyty opromienia pa-

mięć ojców waszych, że w chwilach najazdów na strwożoną Europę ze strony potężnych nieprzyjaciół chrześcijaństwa murem własnych piersi w świetnych bitwach przytrzymywali najście wrogów, stając się przez to najdzielniejszą tarczą i strażą najpewniejszą zarówno jak religii, tak i cywilizacyi.

„Naród wasz od naddziadów chlubił się statecznością w wierze, gdyż z niewzruszoną wiernością trzymał się Matki Kościoła, ulegając papieżom i postanowionym przez nich biskupom... Strzeżcież tedy, by wpośród owieczek waszych ludzie przewrotni nie rozsiewali zasad, podkopujących władzę, by nie uchybiano powinnościom dobrych obywateli, uczcie je w wierze św. Bogu należnej, czerpać podnietę do wierności względem Państwa i Monarchów.

„Prawa i obowiązki małżeńskie niech nie będą naruszane; rodzice niech otaczają potomstwo swe największą troskliwością i opieką; niech się troszczą o ich wychowanie, przyświecając własnym przykładem, nad który niema skuteczniejszego; niech unikają tych zakładów naukowych, gdzie nauka zaprawiona bywa rozmyślnie fałszem w rzeczach religii, gdzie panoszy się bezbożność i tych, z których usunięto naukę zasad i obyczajów chrześcijańskich, jako rzecz zbyteczną. Naukę religii udzielaną w obrębie szkół niech potwierdzi i uzupełni nauczanie po parafjach i kościołach, gdzie nasienie wiary i miłości, jako na najwłaściwszym gruncie najbujniejsze i najpożądańsze wydaje owoce.“

„Doświadczenie nauczyło jak wielki wpływ mają na złagodzenie gorzkiego losu ubogich i na wytrwanie zdrowych pojęć u ludu stowarzyszenia katolickie, w duchu

świętej miłości poczęte i prowadzone: jak cechy rzemieślnicze, stowarzyszenia wzajemnej pomocy i inne tym podobne urządzenia; kto zaś radą, powagą, groszem lub współdziałaniem przykłada się do pomyślności licznej rzeszy upośledzonych, ten nietylko nieszczęśliwych dolę osładza, nietylko z punktu obywatelskiego dobrze czyni, ale też i wobec religii zasługuje się".

„Te przepisy i przestrogi oznajmijcie owieczkom waszym, by skuteczniej mogły oddziałać na umysły wiernych. Niech się dowiedzą ukochane dziatki nasze, jak wielkie ku nim żywimy uczucia miłości; oni zaś niech wysłuchają głosu naszego z równąż miłością i przekonaniem, a jeśli się pilnie i statecznie zechcą zachowywać, potrafią odpierać niebezpieczeństwa, grożące wierze i przechowają wiekopomne zaszczytne przymioty przodków, wskrzeszą w sobie pamięć ich ducha i pięknych przykładów: — zaczem pójdą nieobliczone korzyści ku osłodzie nawet tego doczesnego życia. Błogosławię was, kapłanów, i lud, waszej pieczy powierzony"!

* * *

Tak przemawiał, pouczał i błogosławił nas Ojciec nasz św. Leon XIII; — dziś już przyszła godzina, ręka błogosławiąca skostniała w uścisku śmierci, serce jego, nas kochające, zastygło, zamarły na ustach jego słowa otuchy—myśmy sieroty: a któż nas pocieszy, przygarnie, przyciśnie do serca swego?

Nie dano sędziwemu ojcu naszemu cieszyć się wszystkimi owocami swych dążności i zabiegów—owszem w

chwili jego skonu i nad grobem jego rozegrywa się zaciekła walka bezbożności, walczącej z kościołem we Francji, w państwie najstarszej córki kościoła; cierpiał wielce nad tem Ojciec nasz Św. i w czasie choroby wyraził życzenie swoje kilku pielgrzymom francuskim, by się doczekali w swem państwie upragnionego pokoju i sprawiedliwości; ale ziarna, przez niego zasiane, wydadzą niegdyś plon obfity. Wszak i Chrystus skonał na krzyżu w ogólnem rozproszeniu wiernych, a wkrótce powstał kościół jego panujący we wszech narodach. Apostołowie i biskupi umierali w czasie wielkich prześladowań; a na ich kościach wzrastała wiara, bohaterstwo i poświęcenie.

Miejmy nadzieję w Bogu, że dążności i pragnienia naszego Ojca św. wydadzą niegdyś plon obfity, a ludzkość będzie czcić pamięć jego, jako Wielkiego Leona,— światłość niebieską w pomroce bezbożności i niesprawiedliwości tego świata! Pielgrzymi pójdą do niego, do prochów jego narody, jak szły za życia do stóp jego, szukając odpuszczenia win i gwiazdy przewodniej w życiu;— imię jego sławnem będzie w potomności. Powszechny objaw czci, która go dziś na ziemi otacza—jest zapowiedzią chwały Leona, do której się przyłączy i niebo, błogosławiące jego sprawom: „*i ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże!*“

Nie upadajmy tedy, bracia kochani, na duchu; pamiętajmy: umierają ludzie, ale papież nie umiera, namiestnik Chrystusów wiecznie żyje w kościele swoim. To też płacząc z Izraelem Mojżesza naszego, Leona XIII, nie możemy powiedzieć, iż na przyszłość nie będzie proroka, —Ojca św., któryby czynił takowe znaki. Papież jest Moj-

żeszem, nigdy nie umierającym; Aaronem, którego różczka nigdy nie więdnie; Melchizedekiem, którego ofiara trwa wiecznie; Jozuem, wiecznie prowadzącym swój naród do ziemi obiecanej, od której ma sobie przez Boga powierzone klucze; Dawidem królem, śpiewającym Panu i narodowi swemu hymny pocieszające, hymny chwały i tryumfu,—prorokiem nigdy nie ustającym, ważącym i widzącym losy narodów i pokoleń ziemskich.

Kiedy umarł Pius IX, cieszyli się wrogowie kościoła katolickiego, iż już nie powstanie więcej taki pasterz w narodzie katolickim; ale oto przyszła światłość z nieba, —gwiazda Leona XIII według prastarych proroctw, zaświeciła ze stolicy apostolskiej ku zdumieniu i pohańbieniu wrogów, ku pocieszeniu ludu wiernego; oświeciła ta gwiazda cały okręg ziemski; od tronów i pałaców, jak gwiazda betleemska, zniżyła się do doliny, zroszonej potem ludu ubogiego, zajrzała pod strzechy słomiane prostaczków;—imię Leona żyje w sercach i ustach wszystkich, promienieje w nabożeństwach i w modlitwach codziennych.

Umarł najmilszy nasz ojciec Leon XIII, ale nie umarł papież—ujrzymy go w następcy jego, który według tejże przepowiedni, ma być „ogniem gorejącym“;—a przeto nie traćmy nadziei, ale modłami przygotujmy drogę przyjść mającemu namiestnikowi Chrystusa.

Tymczasem ku wiecznej pamięci zapiszmy sobie słowa i nauki Leona XIII. Do tego was powołuję, stojąc dziś przy jego grobie, w chwili uroczystej, w chwili sieroctwa, a powołuję was, zaklinając na prochy jego. Panowie, nie zapominajcie nauk Leona, a bądźcie sprawiedli-

wymi względem sług i pracowników waszych i dawajcie im przykład w wierze, w spełnianiu przepisów kościoła i w życiu cnotliwem!

Słudzy, ludu roboczy, nie zapominajcie Leona, który waszą sprawę przed pół wiekiem podjął i ujął się za wami, będąc biskupem i papieżem; wiernie stójcie przy kościele i prawach jego świętych, a nie dawajcie posłuchu bezbożnym i bluźniercom.

Ojcowie i matki pamiętajcie Leona, który tak wzniośle bronił praw waszych, który wam za wzór postawił świętą Rodzinę, byście, ją naśladując, znaleźli zbawienie duszom waszym i powagę ze czcią u dzieci waszych.

Dziatki i młodzieży katolicka, zapiszcie głęboko w młodocianych sercach waszych imię Leona, który wam zaświecił przykładem w domu rodzicielskim i w szkołach, a potem stał się rzecznikiem waszego wychowania, stał się obrońcą życia waszego i dusz waszych, powołując rodziców waszych i kierowników, by was otaczali miłością, troskliwością, by was słowem i przykładem pociągali do Boga i zarazem przygotowali wam błogosławieństwo Boże na ziemi.

Starcy nad grobem stojący — niech imię sędziwego Leona będzie gwiazdą waszą w schyłku życia waszego; niech resztki dni waszych będą poświęcone służbie Bożej i pamięci, iż rychło przyjdzie godzina, byście zdali rachunek przed Bogiem. A wszyscy, bracia katolicy, bądźcie miłośnikami pokoju, miłujcie narody ziemi całej i nieprzyjacioły wasze, jak je miłował i do Boga chciał pociągnąć nasz Ojciec Św.; za to go umiłowali i uczcili wszys-

cy—nawet inowiercy; naśladujmy Leona w tej miłości i nam, swoi i obcy dadzą dobre świadectwo.

A cóż wam powiem, coście życiem i postępowaniem waszem odeszliście od Leona? Chociaż katolikami jesteście, zapewne, iż nie uczęstniczyliście w łaskach jubileuszowych, które on hojnie szafował z powierzonej sobie skarbnicy miłosierdzia. Tak, wy do spowiedzi nie chodzicie, jesteście wolnomyślni, łaski religijnej nie potrzebujecie!

W tej smutnej chwili sieroctwa naszego i waszego upartego obłędu przypominacie wy mi postępek jednego niedowiarka z imienia katolika. Ten, gdy był z towarzyszami wierzącymi, na przyjęciu u Piusa IX odmówił się od przyjęcia jakiegokolwiek św. upominku, które zwykł rozdawać papież odwiedzającym go pielgrzymom. „A tobież czy nie potrzeba czego, synu mój?“ zapytał go ojśw.—„Niczego mi nie potrzeba“ odpowiedział hardo niedowiarek. — „Może dla matki zawieziesz upominek?“ — „Umarła mi matka“ odciął się krótko zaniepokojony niedowiarek. — „A więc słuchaj synu, poklęknij ze mną i zmówmy: „Zdrowaś Marya“! za duszę twej matki. To mówiąc, papież poklęknął, a z nim razem i niedowiarek: — wstawszy wyszedł niedowiarek nawrócony....

A więc i was, ktokolwiek jesteście, coście zapomnieli modlić się, proszę dziś o jedno „Zdrowaś Marya“ za duszę Ojca św.—za duszę Leona. O Boże wielki, co dzierżysz w swem ręku trony i sądy, życie i śmierć, usłysz modły osieroconego ludu katolickiego, wznoszone za Ojca naszego Leona! Jego słowy przedśmiertnemi błagamy: „bądź miłosiernym! i oblicze łagodne okaż Twemu Leonowi! Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!...

BIBLIOTHECA ... ARII ARCH. ... Nr 19884